

# POD SZTANDAREM NIEPOKALANEJ

Maj 2021

Czasopismo rzymskokatolickie

Nr 5 (133) 2021



**Ave Maria, Sponsa Spiritus Sancti amabilissima!**

"Co to jest grzech przeciw Duchowi Świętemu? To dobrowolne, rozmyślne, jawne, uporne sprzeciwianie się uznanej prawdzie. Ten, który popadł w ów grzech, a nie odwołał bluźnierczych słów swoich, zamyka sobie drzwi do Królestwa niebieskiego i staje w rzędzie potępionych. Łaska nie może już wtedy mieć przystępu do jego serca. Grzech przeciwko Duchowi Świętemu popełniają wszyscy założyciele herezji jak: Ariusz, Nestoriusz, Luter itp. Uczyń akt wiary we wszystko, co Kościół katolicki do wierzenia podaje, na wynagrodzenie bluźnierstw heretyków". (Ks. R. G. Clarke SI, [Rozmyślania o życiu i nauce Pana Jezusa](#). Kraków 1913, s. 380).

### Spis treści

Krótki wykład świętej Ewangelii na dzień Wniebowstąpienia Pańskiego .....	3
<i>Ks. Piotr Ximenes</i>	
Uroczystość Zesłania Ducha Świętego. – Rozmyślanie na Zielone Świątki .....	6
<i>Ks. M. Hamon</i>	
Dzieje Mszy świętej. – Reforma św. Piusa V (1570) .....	9
<i>Adrian Fortescue</i>	
Uwielbienia łaski Bożej. – O nieocenionej wartości, jakiej łaska używa naszym czynkom zasługującym na żywot wieczny .....	12
<i>O. Euzebiusz Nieremberg SI i Ks. Dr Maciej Józef Scheeben</i>	
Chrześcijańska filozofia życia. – Zesłanie Ducha Świętego .....	23
<i>O. Tilmann Pesch SI</i>	
Pokój duszy. – Kto pragnie dojść do takiego pokoju duszy, ten się wyrzec musi wszelkich innych uciech .....	26
<i>Św. Piotr z Alkantary</i>	
O wielkim środku modlitwy. – Warunki i przedmiot modlitwy. O co się modlić? .....	28
<i>Św. Alfons Maria Liguori</i>	

# KRÓTKI WYKŁAD ŚWIĘTYCH EWANGELIJ NA NIEDZIELE I ŚWIĘTA CAŁEGO ROKU

KS. PIOTR XIMENES

## NA DZIEŃ WNIEBOWSTĄPIENIA PAŃSKIEGO

*Ewangelia u Marka św. w rozdz. 16*

*Idąc na wszystkie świat, opowiadajcie Ewangelię wszemu stworzeniu.* Te słowa Chrystusa Pana, dają nam poznać wielkość miłości Jego ku narodowi ludzkiemu, i troskliwość Jego o zbawienie wszystkich ludzi, kiedy daje wyraźny rozkaz Apostołom swoim, aby po całym świecie chodząc, Ewangelię wszemu stworzeniu opowiadali, a przez to do uczestnictwa zasług odkupienia Jego, wszyscy dopuszczonymi zostali. Chrystus Pan powołuje wszystkich ludzi do siebie, pragnie zbawienia każdego człowieka w szczególności, i jako posłał Uczniów swoich na świat cały do opowiedzenia nauki swojej, i nawracania narodów do wiary, tak i teraz posyła do serc każdego z nas w szczególności dobre myśli, wewnętrzne zachęty, święte natchnienia, które jakby posłańcy boscy do Boga nawrócić są zdolne. Kto się tej łasce Boskiej powolnym staje, ten na zbawienie swoje zarabia; kto się jej opiera, ten na odrzucenie swoje zasługuje, a tak potępieni w dzień Sądu Boskiego sami przyznają, że jeżeli się wiecznie zgubili, to nie brak łaski i pomocy Boskiej ich w to nieszczęście wtrąciło, lecz własna ich wina i upór w złym nieporuszony. Pan Bóg nam wskazał wyraźnie dwie drogi, z których jedna do Nieba druga do piekła prowadzi, którą się kto uda, ten dojdzie niezawodnie do zamierzonego celu.

*Kto uwierzy i ochrzci się, zbawion będzie, a kto nie uwierzy, potępion będzie.* Oto wyraźny wyrok Chrystusa Pana, któremu nikt nic zaprzeczyć nie jest w stanie. *Kto uwierzy.* Pan Jezus zakłada wiarę za podstawę uświęcenia naszego, lecz nie wiarę martwą, której by dobre uczynki nie towarzyszyły, lecz wiarę żywą, wiarę czynną, wiarę która by nas do wiernego zachowania przykazań Boskich skłoniła. Kto mocno wierzy, nie może jak tylko dobrze żyć, bo któżby mając wiarę na własne potępienie swoje dobrowolnie i rozmyślnie zasługiwać chciał. Brak wiary jest najpierwszą i

najważniejszą przyczyną zepsucia i bezbożności wielu. Drugi warunek, który do zasłużenia na zbawienie zachować powinniśmy, jest Chrzest. Lecz czyli dosyć być ochrzczonym, aby pójść do Nieba? nie, nie dosyć być przez Chrzest święty obmytym z grzechu pierworodnego, wpisanym w księgę żywota, w rejestr dzieci Boskich, należy jeszcze zachować śluby, które każdy Chrześcijanin przy Chrzcie świętym Bogu czyni. Obiecuje każdego sam lub w osobie swych chrzestnych rodziców wyrzec się świata, czarta i ciała, to jest nie rządzić się zdaniem świata, który jest nieprzyjacielem Jezusa Chrystusa, lecz wbrew jego opinii życie do Chrystusa Pana zastosowane prowadzić. Nie służyć i nie hołdować czartowi, który jest przeklętym od Jezusa Chrystusa, lecz przewyciężyć go, nigdy pokusom jego nie przyzwalać. Nie iść za pożądliwością ciała, nie dogadzać sobie, lecz ciągle przewyciężać się i podbijać ciało pod moc ducha, gdyż kto ciało dogadza, ten duszę zabija, a zatem kto uwierzy i ochrzci się, ten zbawion będzie.

*A kto nie uwierzy, potępion będzie.* Kto zaś mimo tylu dowodów wiary świętej oczy duszy przed światłem prawdy zamknie, z Bogiem w sądy wejdzie, rozumu swego pod wiarę poddać nie zechce, spod słodkiego jarzma przykazań Boskich się wybije, wygodnie sobie żyć zechce, o nic jak o uciechy i rozkosze tego świata dbać nie będzie, ani spełnienia nadziei przyszłego życia pragnąc, ani grózb wiecznej zguby lękać się nie będzie, na tego wydaje wyrok Chrystus Pan, ten potępion będzie. Wejdźmy w siebie samych i zapytajmy się serc naszych, czyli też my na błogosławieństwo, czyli na odrzucenie Chrystusa Pana zasługujemy.

*A cuda za tymi co uwierzą, te pójda.* W Imię moje czarty będą wyrzucać, nowymi językami będą mówić, węże będą brać, i choćby co śmiertelnego pili, szkodzić im nie będzie, na chorych ręce położą, a dobrze się mieć będą. Spełniło się w istocie to proroctwo Jezusa Chrystusa, a w początkach powstania Chrześcijaństwa, głoszenia Ewangelii świętej po świecie, ci, którzy się do wiary nawracali zadziwiali świat cudami, które w Imieniu Chrystusa Pana działali. Wszyscy Apostołowie Pańscy po odebraniu Ducha Świętego, tak rozmaitymi językami mówić zaczęli, iż się żydzi wydziwić nie mogli jak się ich prędko wyuczyć potrafić zdołali. Potwierdzali ciągle opowiadania swoje cudami, a Piotr św. szczególnie niezliczoną moc cudownych uzdrowień uczynił, a Pan Jezus tak nadzwyczajnymi go łaskami obdarzył, iż nie tylko dotknięcie ręki jego najchorszych ludzi do zdrowia przywracało, ale nawet co większa cień jego tę

cudowną uzdrawiania moc miał. A przez to też gdy przez miasto szedł, kładziono chorych przez ciąg ulicy, a którego cień jego dopadł uzdrowionym zostawał. Św. Paweł jak twierdzą Dzieje Apostolskie, został także w ciągu jednej podróży swojej ukąszonym od żmii, w przytomności wielu osób, lecz bez najmniejszego uszkodzenia strząsnął rękę, żmija odpadła, a jemu nic nie było. Tak to Chrystus Pan chcąc rozszerzyć panowanie Ewangelii św. po świecie, nie szczędził cudów dla pociągnięcia wszystkich ludzi do siebie, ustały teraz wprawdzie te tak widoczne cuda lub przynajmniej rzadszymi się stały, gdyż Pan Bóg wie, iż po tylu dowodach wiara nasza wątpliwą być nie może, lecz jak ręka Jego skróconą nie jest, tak i teraz tenże sam Pan dla świętych swoich też same cuda czynić jest mocen.

*A tak Pan Jezus potem jako do nich mówił, wzięty jest do Nieba, i siedzi na prawicy Bożej.* Pan Jezus wstąpił do Nieba mocą własną w przytomności Uczniów swoich, a jako Ewangelia św. mówi, iż usiadł na prawicy Bożej, znaczy się, iż jako prawdziwy Syn Boga żywego we wszystkie prawa dziedzictwa swojego wszedł na powrót, i do skończenia wieków w Niebie z Ojcem i z Duchem Świętym królować będzie. Wniebowstąpienie Chrystusa Pana, powinno być dla nas nauką, a oraz i zachętą do cnoty. Chrystus Pan opuścił ziemię, a zatem i my serca nasze od niej oderwać winniśmy, w miłości dóbr tego świata, bogactw, zaszczytów, dostatków ich nie zatapiać. Chrystus Pan wstąpił do Nieba, a przeto i my sercem naszym w Niebie przemieszkiwać powinniśmy, bo jako sam powiedział do nas, gdzie twój skarb, tam twoje serce, jeżeli Boga kochamy, to bez żadnej trudności, przeciwnie, z upodobaniem myśleć o Nim będziemy, pamięć Jego w każdej chwili życia naszego zachowamy, we wszystkich czynnościach naszych na Niebo oglądać się będziemy. Chrystus Pan wstępuje do Nieba Bóstwem swym złączonym z człowieczeństwem, a przez to daje nam nadzieję, że i my kiedyś do Nieba z Nim się dostaniemy, jeżeli jednak ściśle z Nim przez miłość, przez naśladowanie cnót Jego złączeni, na nazwisko sług i członków Jego zasłużymy. Chrystus Pan wstępuje do Nieba po skończonych trudach, pracach i cierpieniach swoich na Górze Oliwnej, na której dzieło odkupienia naszego męką swoją dokonał, a przez to daje nam do poznania, że i my nie inaczej jak przez prace, usiłowania, przewyciężanie namiętności i złych skłonności naszych, jednym słowem drogą krzyża, jakby po drabinie do Nieba się dostaniemy. Chrystus Pan wstępuje do Nieba otoczony blaskiem chwały i światłości dla używania społecznie z Ojcem trwałego, wiecznego i nieskończonego szczęścia, a

i my radować się stąd powinni, w nadziei, że przykrości, trudy i prace nasze skończone i sownie kiedyś nagrodzone zostaną, że i my chwały Chrystusa Pana uczestnikami się staniemy. Chrystus Pan wstępuje do Nieba zapewniając uczniów swoich, iż z nimi i ze wszystkimi prawdziwymi czcicielami swymi, na wieki łaską i Duchem swoim przemieszkiwać będzie, a stąd wiedzieć powinniśmy, że jako słońce wzrost i życie drzewom, krzewom, wszystkim roślinom nadaje, i ziemię bujną i urodzajną czyni, tak też Jezus Chrystus duszę naszą łaską swoją zagrzewa, przysposabia i zdolną do wydawania dobrych i świętych uczynków czyni. Niech nas to do pokory, do wdzięczności i do miłości ku temu Zbawicielowi naszemu pobudza, od którego wszystkie skarby miłosierdzia Boskiego, jakoby z morza niewyczerpanego spływają. Kochajmy Go, myślimy o Nim, łączmy się z Nim ściśle naśladowując cnoty Jego, a weźmie On nas do siebie, według tej wyraźnej obietnicy swojej: *Gdzie ja jestem, tam i sługa mój będzie.*

*Krótki wykład świętych Ewangelij na Niedziele i Święta całego roku.* Z włoskiego X. Piotra Ximenes na polskie przełożony. Tom I. Stanisławów 1848, ss. 142-146.



# Uroczystość Zesłania Ducha Świętego

## *Rozmyślanie na Zielone Świątki*

Ks. M. HAMON

### **Przygotowanie pierwsze**

Przenieśmy się dziś myślą do Wieczernika, gdzie Duch Święty zstępuje na Apostołów i rozważmy: 1) dla jakich powodów zstępuje; 2) jak cudowne są Jego sprawy w niebie i na ziemi. Potem zrobimy postanowienie: 1) złożyć serdeczne dzięki Duchowi Świętemu za wszystko, co uczynił dla Kościoła i naszego własnego zbawienia; 2) oddać się zupełnie Jego wpływowi i świętym natchnieniom. Naszą wiązanką duchowną będą te słowa Psalmu: "*Wypuścisz Ducha Twego, a będą stworzone i odnowisz oblicze ziemi*" (1).

## Przygotowanie drugie

Przenieśmy się w duchu do Wieczernika, gdzie Najświętsza Panna i Apostołowie zgromadzeni, oczekują na gorącej modlitwie, zstąpienia Ducha Świętego. Przedstawmy sobie to cudowne zstąpienie; ogniste języki, zatrzymujące się nad głową każdego z nich, okazują wewnętrzną przemianę, która w nich się dokonywa, święte płomienie miłości i gorliwości, które ich duszę napełniają i przemieniają w innych ludzi. Pragniemy gorąco, aby ten święty ogień i nas zapalił i wzywajmy Ducha Świętego, sprawcę tych cudów.

### PUNKT PIERWSZY

#### **Dlaczego Duch Święty w tym dniu zstąpił na ziemię**

Duch Święty, zstępuje dziś na ziemię, nie na to, aby nas nawiedzić jakby mimochodem, ale żeby z nami pozostać do końca wieków; aby założyć Kościół Święty, zawsze jeden, święty, katolicki, apostołowski; aby utrzymać w nim prawdę pomimo usiłowań bezbożności i herezji; pomagać mu w nauczaniu, tak, aby zawsze można było powiedzieć: "*Zdało się Duchowi Świętemu i nam*" (2). Duch Święty pozostaje z Kościołem, aby mu dać płodność, rodzić Świętych i dzieci Boże, apostołów, aby go rozszerzali po całym świecie, męczenników, aby mu dawali świadectwo przez krew swoją, doktorów, aby go oświecali nauką swoją, dusze wybrane, aby budowały wszystkich swymi cnotami. Jakież to wielkie i piękne posłannictwo! Bóg tylko mógł je spełnić. To posłannictwo jest dziełem Ducha Świętego więcej, niż dwóch innych osób Boskich; dlatego 1) że Bóg dawszy nam swoje Słowo, obraz swój, myśl swoją, chce nam dać jeszcze miłość swoją, abyśmy wiedzieli, że wszystko w Trójcy Przenajświętszej jest miłością dla nas; wszechmocność nas stwarza i utrzymuje, mądrość nas odkupuje i miłość nas uświęca; 2) dlatego, że zesłanie Ducha Świętego cechuje i wyjaśnia ducha nowego prawa. Jezus Chrystus nie chce, abyśmy drżeli pod prawem bojaźni i służebnictwa; On mówi do miłości istotnej, łączącej Ojca i Syna, będącej jak i Oni Bogiem: "*O Duchu, miłości, naucz ich służyć Mi z miłości. Wlej w ich serca ducha przysposobienia, aby nazywali Boga swym Ojcem, ducha miłości*". Taka jest w istocie cecha religii naszej od Zesłania Ducha Świętego. Wszystko w niej jest miłością, rozlewającą się w różnych kierunkach, jak źródło życia; na tym polega cały chrześcijaństwo. Czy tak pojmujemy ducha naszej religii? Czy staramy się wykonać tę myśl w życiu naszym, szczególnie w ćwiczeniach pobożnych i w przyjmowaniu Sakramentów świętych? Czy miłość jest pobudką naszych spraw? Czy żyjemy miłością?

## PUNKT DRUGI

### Cudowne sprawy Ducha Świętego na niebie i na ziemi

Możemy się zastanowić nad sprawami Ducha Świętego w ogólności i w szczególności: 1) uważane w ogólności, przedstawiają widok wspaniały. Biorą one początek na łonie Ojca, gdzie Duch Boży sam tylko miłuje przymioty Boga, tak, jak Ojciec sam tylko zna je doskonale, a Słowo samo jedynie godnie je wielbi. Ta miłość zachwyca Ojca i Syna i stanowi ich wieczne szczęście. Jeżeli od łona Ojca przejdziemy do Maryi, do Aniołów i Świętych, zobaczymy, że Duch Boży porusza i ożywia ich wszystkich, że on ożywia całe niebo, rozgrzewa je, rozpala i pobudza do wspaniałych pieni na chwałę Boga. Jeżeli zstąpimy na ziemię i tu jeszcze widzimy tego samego Ducha Bożego, który daje natchnienie wszystkim duszom świętym, podając im do serca szlachetne uczucia, wyrazy hołdu i miłości, wznoszące się nieustannie do nieba; tym sposobem, jest to tenże sam Duch, który pobudza do modlitwy wszystkich Świętych w niebie i na ziemi, który ożywia samego Boga i Jego nędzne stworzenia, tworząc niejako wspaniały koncert, wzniosłą harmonię na chwałę trzech osób Boskich. Ta pocieszająca prawda, powinna nas pobudzać do działania, mówienia i myślenia w zjednoczeniu z Duchem Świętym i z Jego natchnieniami.

2) Sprawy Ducha Świętego w szczególności nie mniej są uwielbienia godne. Jakaż to rzecz godna podziwu, że Bóg tak wielki, zajmuje się każdą duszą, aby ją uświęcić, kołacze do drzwi każdego serca, kiedy Mu otworzyć nie chcą, niekiedy kołacze przez wiele lat nie zrażając się wcale; a skoro dusza Go przyjmie, On oświeca jej umysł, zagrzewa wolę, upomina ją i zachęca, pociąga ją słodyczą swojej łaski, albo pobudza ją do doskonałości przez pozorną surowość, pracując ciągle, nad wykształceniem w niej Jezusa Chrystusa. O! jak te cuda zasługują na nasze uwielbienie, wdzięczność i miłość, szczególnie podczas uroczystości Zesłania Ducha Świętego.

*Postanowienia i wiązanka duchowna jak wyżej.*

*Rozmyślania na wszystkie dni roku do użytku kapłanów i osób świeckich przez Księdza Hamon'a (Proboszcza parafii św. Sulpicjusza w Paryżu). Tom II: Od 1 Niedzieli Postu do Trójcy Świętej. Rozmyślania o Świętych. Kraków 1895, ss. 304-308.*

#### **Przypisy:**

(1) ["*Emittes Spiritum Tuum, et creabuntur, et renovabis faciem terrae*"] Psalm CIII, 30.

(2) ["*Visum est enim Spiritui Sancto et nobis*"] Dzieje Apost. XV, 28.





# STUDIUM LITURGICZNE NAD MSZĄ RZYMSKĄ DZIEJE MSZY ŚWIĘTEJ

## Reforma św. Piusa V (1570)

ADRIAN FORTESCUE

1. Reformatorzy protestanccy tępiłi dawną liturgię jakoby ogniem i mieczem. W niej bowiem wyrażały się prawdy owe (rzeczywista obecność Zbawiciela w chwale, ofiara eucharystyczna itd.), które odrzucali. Stąd zastąpili ją nowym nabożeństwem komunii, które uwydatniało nowe zasady; liturgia ta wszakże naturalnie zerwała zupełnie z wszelkim historycznym rozwojem rytuału. W przeciwieństwie do liturgicznej anarchii, wytworzonej wskutek powstania tych nowych nabożeństw, Sobór Trydencki (1545–1563) pragnął, aby msza rzymska wszędzie odprawiała się w jednolity sposób. Średniowieczne zwyczaje miejscowe dosyć były już długo istniały; rozkwitnąć były zdołały i nawet bardzo wybujały, a ich różnorodność powodowała zamieszanie. Byłoby lepiej zdaniem soboru dla katolików rzymskich (1), powrócić do dawniejszej i więcej prostej formy rytu rzymskiego. Na XVIII sesji (16 lutego 1562) sobór wyznaczył komisję do zbadania mszału: miała go poprawić i przywrócić do dawniejszej formy. Pod koniec soboru komisja jeszcze nie była ukończyła swej pracy; stąd dalsze zarządzenia pozostawiły się papieżowi (Piusowi IV 1559–1565). Do komisji należał kard. Bernardyn Scotti, Tomasz Goldwell, ostatni katolicki biskup z St. Asaph (obydwaj byli Teatynami), dalej kard. Wilhelm Sirlet, Juliusz Poggi i inni. Spełnili swoje zadanie bardzo dobrze. Nie mieli układać nowego mszału, jeno istniejący przywrócić do dawniejszego kształtu "stosownie do zwyczaju i rytu świętych Ojców Kościoła"; a w tym celu mieli czerpać z najlepszych rękopisów i innych dokumentów. Pius IV umarł, nim dzieło całe zostało wykończone; wykończyło się za Piusa V (1565–1572). Dnia 14 lipca 1570 papież opublikował mszał poprawiony bullą *Quo primum*, jeszcze dzisiaj drukowaną na samym początku tej księgi liturgicznej. Mszał miał napis: *Missale Romanum ex decreto ss. Concilii Tridentini restitutum*. Bulla nakazuje,

tego mszału używać wyłącznie wszędzie, gdzie się zachowuje ryt rzymski; nie pozwala używać żadnego innego, bez względu na jego znaczenie. "Wszystkie obrządki z innych mszałów, chociażby dawne i dotąd zachowywane, należy na przyszłość porzucić i zupełnie usunąć, mszę zaś ma się śpiewać albo odmawiać wedle rytu, sposobu i wzoru w niniejszym mszale; przy odprawianiu mszy nikt niechaj się nie poważy ani dodawać ani odmawiać innych ceremonii i modlitw niż te, które tutaj w nim są zawarte". Tym samym nastąpił kres ostateczny dla średniowiecznych obrządków pochodnych. Papież wszakże zgodził się na bardzo ważny wyjątek. Bulla pozwalała na zachowanie i przestrzeganie dalsze obrządku, któryby mógł wykazać prawo przedawnienia na mocy przynajmniej dwustu lat. Przez ten przywilej zachowało się kilka zwyczajów odmiennych. Mało diecezji zachowało i zachowuje jeszcze jak np. Lyon swe miejscowe właściwości liturgiczne; podobnie uczyniły to i czynią niektóre zakony jak Dominikanie, Karmelici i Kartuzi. Znacznie ważniejszym wszakże, że ten właśnie wyjątek i przywilej zachował to, co pozostało z rzeczywiście niezależnych rytów w Mediolanie i Toledo. Chodziło, rozmyślnie to przypominamy, o obrządki, które w zupełnie innym pozostawały stosunku do rytu rzymskiego aniżeli odmiany np. rytu z Salisbury (Sarum); były rytami odrębnymi, a żałować by należało, gdyby były zaginęły i zniknęły (2).

2. Przy badaniach liturgicznych niechybnie każdy żałować będzie, że w VIII i IX w. dawny ryt gallikański został wyparty; ale z tego, cośmy powiedzieli, wynika jasno, że nie mamy powodu do wylewania łez nad usunięciem zwyczajów średniowiecza w XVI wieku. Te późne, a wybujałe odmiany dawnego rytu rzymskiego torowały drogę powrotną do niego, ale w więcej czystszej i nieskażonej formie. Przeciwwstawiać np. "dawne Sarum" "nowoczesnemu rzymskiemu rytowi" byłoby niezrozumieniem rzeczy. Ryt przywrócony przez Pius V jest rytym dawnym, bez porównania więcej archaicznym i czcigodnym, niżli odmiany średniowieczne. Jednolitość zupełna w całym Kościele nie była nigdy ideałem katolickim. Nikt nie będzie pragnął, aby usunąć ryty wschodnie i zastąpić je albo chociażby nawet obrządki z Mediolanu lub Toledo rytym rzymskim. Ale rozsądnym jest wymaganie, aby ci, którzy w ogóle używają rytu rzymskiego, używali go w jednolity sposób i we formie nieskażonej tj. w porównaniu do naleciałości i do odmian średniowiecznych; widzieliśmy już bowiem wyżej, że tzw. czysta forma rytu rzymskiego wykazuje także pierwiastki gallikańskie i niejedne inne obce.

3. Mszał Piusa V jest jedynym, jakiego jeszcze dzisiaj używamy. Późniejsze poprawki są już małej doniosłości. Nie ulega wątpliwości, że przy każdej reformie znajdzie się niejedno, co zdaniem innych mogłoby być pozostać bez zmiany.

Wszelako krytyka sprawiedliwa i rozsądna przyznaje, że praca Piusa V w nadzwyczajny sposób na ogół wszystkim wymaganiom zadosyćczyniła. Wytyczną i wzorem dla komisji były wieki starożytne Kościoła. Usuwała więc późniejsze ozdoby i ozdóbki, dążyła do prostoty, a jednak umiała przy tym uwzględnić wszystkie te szczegóły pełne malowniczości, które surowej liturgii mszy rzymskiej nadawać zdołały znamię poetycznej piękności. Usunęła zastęp owych długich sekwencji, którymi stale przepelniały się msze, ale zachowała pięć bez wątpienia najlepszych; ograniczyła procesje i nader jaskrawe ceremonie, a jednak zachowała prawdziwie wybitne i charakterystyczne obrzędy, świece, popiół, palmy i te cudowne w swej piękności ceremonie Wielkiego Tygodnia. Z pewnością my na zachodzie możemy bardzo być zadowoleni, że posiadamy ryt rzymski we formie przepisanej mszałem Piusa V. (...)

Co do istoty mszał Piusa V jest sakramentarzem Gregoriańskim; ten zaś znów wzorował się na księdze Gelazjańskiej, która była zawisła od zbioru Leonińskiego. Modlitwy naszego kanonu odnajdujemy w traktacie *de Sacramentis*, a wzmianki o kanonie już w IV wieku. Tak więc nasza msza, bez istotnych zmian, sięga epoki, w której w ogóle zaczęła się wyłaniać z najdawniejszej liturgii. Tchnie jeszcze dzisiaj liturgią owych dni, w których cesarz rzymski panował nad światem i zamyslał zgnać i wyniszczyć wiarę Chrystusową, w których ojcowie nasi schodzili i gromadzili się przed świtem, aby śpiewać hymny Chrystusowi jako Bogu (3). Ostatecznym wynikiem naszych badań jest stwierdzenie faktu, że pomimo nierozwiązanych dotąd zagadnień, pomimo późniejszych zmian, nie ma w całym chrześcijaństwie tak czcigodnego rytu jak nasz rzymski. Uprzedzeniem jest mniemanie, jakoby wszystko, co wschodnie, miało być starożytne. Wszystkie rytę wschodnie późniejszym uległy zmianom; niektóre nawet bardzo późnym. Żaden ryt wschodni, dzisiaj używany, nie jest tak archaiczny jak ryt mszy rzymskiej.

*THE MASS A STUDY OF THE ROMAN LITURGY BY ADRIAN FORTESCUE. THE HISTORY OF THE MASS. LONGMANS, GREEN AND CO. 39 PATERNOSTER ROW, LONDON NEW YORK, BOMBAY AND CALCUTTA. KS. WŁADYSŁAW HOZAKOWSKI, DZIEJE MSZY ŚWIĘTEJ. Z ANGIELSKIEGO. POZNAŃ 1914, ss. 192-195; 199-200. (Pisownię nieznacznie uwspółcześniono).*

**Przypisy:** (1) Wobec nazwy rytu właśnie rzymskiego – i inne rytę nazwę swą wzięły od swych dzierżaw np. bizantyński, ormiański, koptycki itd. – zaznaczamy, że jesteśmy rzymskimi katolikami wszyscy na zachodzie, wyjąwszy wiernych w Mediolanie, Toledo i w parafiach bizantyńskich południowych Włoch, na Korsyce itd. Katolik z Toledo, który używa liturgii miejscowej lub na nią ucześnie, nie jest rzymskim, jeno mozarabskim katolikiem (dla niektórych

rodzin nazwa ta ma znaczenie wyróżniające). Uniaci na wschodzie są katolikami, ale nie rzymskimi. Nazwa "Rzymsko-katolicki grecki" jest prawie tą samą bezmyślnością co nazwa "rzymsko-katolicko-nestoriański". Wierni tacy są bizantyńskimi i wschodnio syryjskimi katolikami. Ściśle biorąc i Mediolańczycy i Toledanie są także uniatami. (2) Wiele z zwyczajów średniowiecznych mogło być niewątpliwie rościć sobie prawo przedawnienia, bo istniały przeszło dwieście lat; nie czyniły tego, bo biskupi, jak przypuszczamy, woleli się zastosować do mszału Piusa V. Anglia np. mogła być podnieść prawo przedawnienia dla rytu Sarum. Podobno za panowania Jakuba II wielu kapłanów chciało przywrócić praktyki tego obrządku. (3) Plinii iun. Ep. X 97. A. D. 112 por. wyżej.



# UWIELBIENIA ŁASKI BOŻEJ

według

Ks. DR. MACIEJA JÓZEFA SCHEEBENA i O. EUZEBIUSZA NIEREMBERGA SI

z czwartego wydania niemieckiego

wolno przełożył

Ks. JACEK TYLKA

KSIĘGA TRZECIA

*O działaniach i owocach łaski*

~~~~~

## **O nieocenionej wartości, jakiej łaska używa naszym uczynom zasługującym na żywot wieczny**

1. Zaznaczyliśmy już dotąd, że łaska za pomocą cnót nadprzyrodzonych i darów Ducha Świętego prowadzi nas do chwały i szczęśliwości niebieskiej. Łaska wprowadza nas do nieba, ponieważ nią ozdobieni stajemy się prawdziwymi synami Bożymi, a wskutek tego rodzonymi spadkobiercami i dziedzicami chwały i szczęśliwości Bożej. Szczególniej zaś dokonywa ona tego wtenczas, kiedy używa

uczynom z niej pochodzącym tak wysokiej wartości, iż możemy sobie za pomocą nich zasłużyć, kupić i nabyć niebo i że Bóg nam dać je musi, powodowany już nie samą litością, lub wiernością w dotrzymaniu i w dopełnieniu obietnic, ale mocą sprawiedliwości i to jako zapłatę przynależącą się uczynom naszym. Prawda, iż Bóg nie potrzebował wynagradzać naszych uczynków, ponieważ jako Stwórca i Ojciec nasz słusznie może żądać od nas wszelkich usług i dowodów miłości i te Mu się należą już ze względu na Jego Majestat i miłość nieskończoną. I dlatego to niebo jest zawsze łaską dla nas, podobnie jak i łaska poświęcająca, przez którą stajemy się dziedzicami nieba, lub i inne potęgi i siły, za pomocą których spełniamy uczynki nadprzyrodzone, są tylko dobrowolnymi darami Boga.

Atoli niebo jest zarazem, mówiąc słowy św. Jana (1), "*łaską za łaskę*", to jest drugą łaską, której stajemy się godnymi prawdziwie za pomocą pierwszej łaski i na którą sobie kupując łaskę otrzymaną zasługujemy. Jesteśmy bowiem w stanie łaski poświęcającej prawdziwymi synami Bożymi i uczestnikami Boskiej natury, podobnie uczynki i dzieła nasze, jakich za pomocą niej dokonujemy, są dziełami Boskimi i niebieskimi. Wskutek tego należy nam się jako synom Bożym chwała niebieska i jeżeli Bóg nam ją przyobiecuje, to przyobiecuje nam ją jako dziedzictwo i zapłatę nie przekraczającą zakresu godności osoby naszej i wartości uczynków naszych. Król nie potrzebuje wynagradzać zasług poddanych i dzieci swoich. Gdyby więc któremu ze swych poddanych chciał oddać część królestwa swego jako zapłatę za jego wierne usługi, byłoby to większą łaską, aniżeli jest zapłata, jakiej wymaga prawo słuszności i sprawiedliwości. Przeciwnie za mało by wynagrodził wierność i miłość swych dzieci, gdyby im podawał tylko drobne upominki, jak to zwykł czynić z poddanymi, bo dzieciom jego należy się jako słuszna zapłata dzieł w królestwie i panowaniu ojca. Podobnie rzecz się ma także z królem niebieskim i z Jego nagrodą. I tak wszystkim owym dobrym uczynom, jakie siłami przyrodzonej natury naszej wykonać możemy jako niewolnicy Boga, nie tylko żadnej zapłaty nie przyobiecał, lecz nawet nie mógł im przyobiecać, ponieważ one nie stoją w żadnym nawet najdalszym stosunku do szczytności dóbr niebieskich; Bóg zatem wartość nieskończoną nieba bardzo by obniżył, gdyby je wystawił na sprzedaż za taką cenę nędzną i ziemską. Same nawet nadprzyrodzone uczynki, jakie spełniamy za pomocą łask uczynkowych i cnót wiary i nadziei, nie będąc w stanie łaski poświęcającej, nie są godne nieba. Pominąwszy już to, że wtedy jeszcze jesteśmy

nieprzyjaciółmi Boga, to przecież w każdym razie nie jesteśmy jeszcze Jego dziećmi, nie łączymy się z Nim miłością synowską. Zatem nie wykonujemy owych uczynków jako dziedzice nieba, a wskutek tego mogą one nam co najwięcej do tego służyć, aby nasze serca przygotowały do tej synowskiej miłości i aby nam wyjednały wkrótce łaskę synostwa Bożego dla zasług Chrystusowych.

Lecz jeżeli staliśmy się przez łaskę poświęcającą prawdziwymi synami Bożymi i obejmujemy Boga synowską miłością, to i wszystkie dobre uczynki nasze, jakie spełniamy są prawdziwymi zasługami synowskimi, Bóg zaś takie zasługi może wynagrodzić godnie tylko królestwem swoim i dobrami niebieskimi. Pomimo to zawsze będzie prawdą, iż Chrystus jednorodzony Syn Boży wysłużył nam niebo, a nie my sami i że na to niebo możemy sobie zasłużyć tylko przez Jezusa Chrystusa. Pochodzi to jedynie stąd, iż sami z natury swej będąc grzesznikami i niewolnikami Boga, łaski synostwa wysłużyć sobie nie mogliśmy i tę dopiero musiał dla nas nabyć sam Jezus Chrystus zasługami swymi nieskończonymi. Lecz jeżeli łaska tak cenna jest, iż niczym innym nie może być zapłaconą, jak tylko nieskończeniem kosztowną krwią Syna Bożego; to jest także widocznym, że i ona posiada wartość nieskończoną, a wskutek tego może użyczyć i uczynom z niej wypływającym takiej samej ceny, która to wartość i cena jest dosyć wielką do zakupu nieba również nieskończeniem kosztownego. Nadto za pomocą łaski wysłużonej nam przez jednorodzonego Syna Bożego stajemy się równymi Jemu i otrzymujemy udział w Jego godności Boskiej. Jeżeli tedy Chrystus prawdziwy Syn Boży, pełniąc wolę Ojca niebieskiego, uzyskał sobie u Niego zasługę nieskończoną przez każdą kropelkę świętego potu i krwi swojej, to i my posiadając za pomocą łaski od Jezusa Chrystusa otrzymanej godność synów Bożych przybranych i wykonując dobre uczynki i nadprzyrodzone, zyskujemy sobie podobnie u Ojca niebieskiego zasługi prawie nieskończonej wartości. A różnica pomiędzy nami i Chrystusem zasadza się głównie na tym, iż Chrystus uzyskał te swoje zasługi swą godnością naturalną i to w tak wysokim stopniu, iż mogą one wystarczyć dla wszystkich aniołów i ludzi, gdy przeciwnie my otrzymujemy tę naszą wysoką godność tylko przez Jezusa Chrystusa i jedynie dla siebie samych możemy niebo wysłużyć. Nadto przez łaskę stajemy się żywymi członkami Chrystusowymi i świątynią Ducha Świętego. Każdy zaś czyn członka ma taką wartość, jakby od głowy pochodził, jest zatem czynem samego Chrystusa żyjącego i działającego w swoich członkach mistycznych.

Synowie Boży według słów Apostoła (2) rządzeni bywają Duchem Bożym, On jest rdzeniem ich życia, podczas gdy oni są tylko narzędziem poruszonym i działającym Jego siłą. Podobnie pisze i św. Franciszek Salezy: "Duch Święty działa w nas, przez nas i dla nas dobre uczynki z tak wyszukaną sztuką, iż te same czyny, które do nas należą, jeszcze więcej do Niego należą, ponieważ my je w Nim spełniamy, jak On je w nas spełnia, jak On dla nas je czyni, tak my je z Nim czynimy, i jak On z nami działa, tak i my z Nim współdziałamy" (3). Wskutek tego wartość i zasługa uczynków naszych, jak zauważa św. Tomasz, Doktor Anielski, nie ma być ocenioną według naszej przyrodzonej siły i godności, która jest skończoną, ale według nieskończonej siły i godności Ducha Świętego, który w nas jest. To jest także jednym z powodów, dla których Apostoł tak często nazywa Ducha Świętego Duchem obietnic (4) i zadatkiem dziedzictwa (4) naszego.

2. O godności niezmiernie, o niewyczerpane bogactwo łaski Bożej, która nie tylko sama w sobie jest tak wielkim dobrem, ale jakby obfite źródło wydaje z łona swego takie dobra nadprzyrodzone i niebieskie i tak wielki ciężar rzuca na wagę Bożą, iż my ludzie ziemscy i nędzni możemy zważać naszymi uczynkami drobnymi na tej szali tyle, ile warta niebo całe! Wszakże tak naucza Apostoł św.: *"Przemijające i lekkie nasze utrapienie nader na wysokości wagę chwały wiekuistej w nas sprawuje"* (6). Jakże może taka drobnostka jak trudy i cierpienia nasze, tak wiele zważać? Jakże może na wadze szala, na której leży źdźbło lub pióro, zrównoważyć drugą obciążoną talentem ciężkim, jeżeli do źdźbła nie dołożysz ciężaru równego talentowi? Plewą i źdźbłem bowiem jest wszystko, co potrafimy uczynić sami ze siebie w porównaniu do nadmiaru chwały, jakiej pożąda chrześcijanin, bo tak pisze Apostoł: *"Cierpienia czasu niniejszego nie są godne przyszłej chwały"* (7). Nieskończony zatem musi być ciężar dołożony do nikczemnych i mało znaczących cierpień naszych na szali, skoro z ciężarem chwały na przeciwnej szali się znajdującym nie tylko że równoważy, ale jeszcze go może przeważać. Tym ciężarem dołożonym jest łaska poświęcająca; ona to właśnie swoją potęgą i majestatem dodaje lekkiej plewie naszych uczynków i cierpień odpowiedniego ciężaru, równoważącego chwale wiecznej, nieskończonej i niebieskiej, to jest owemu ciężarowi dobra najwyższego i najdoskonalszego, oraz szczęśliwości wiecznej i niebieskiej. Pozbawieni łaski, chociaż byśmy wykonywali dzieła największe i najwspanialsze; chociaż byśmy nawrócili całe narody, przyodziali wszystkich biednych, całe życie spędzili na

służbie Bożej; chociaż byśmy wszystko wycierpieli, chociaż byśmy umartwienia ciała i posty zachowali, jakie kiedykolwiek święci zakonnicy i pustelnicy zachowali, wszystko to jest bez łaski za małą rzeczą, albo raczej niczym i nie zasługuje, ani na jedną kropelkę słodczy niebieskiej. Przeciwnie, gdy jesteśmy łaską uświęcającą ozdobieni, nie potrzebujemy dokonywać czynów wielkich, lub ponosić cierpień niesłychanych; wystarczy dla nas wymówić z nabożeństwem imię Jezus, podać bliźniemu kubek wody, odmówić modlitewkę krótką, lub ofiarować Bogu chwilowe cierpienie nieznaczne, a już zasłużyliśmy sobie przez nie na niebo. A jakież to przedział istnieje pomiędzy wymówieniem jednego słowa a szczęśliwością wieczną, pomiędzy kubkiem wody zimnej a ucztą niebieską, pomiędzy krótką i pokorną modlitwą a królestwem Bożym, pomiędzy cierpieniem chwilowym a rozkoszą wieczną! Atoli w łasce nie ma nic małego i nieznacznego. W łasce zanurzona plewa staje się złotem najczystszy; łaską oświecona kropla wody przemienia się w perłę świecąca i podobnie każdy uczynek dobry, chociażby najmniejszy, staje się niesłychanie kosztownym i cennym tak, iż posiadając go możemy sobie nabyć niebo i Boga samego, ten skarb największy i niezgłębiony.

3. Skoro zaś łaska sprawia, iż uczynki nasze są zasługujące przed Bogiem, to można także twierdzić stanowczo, iż uczynki te będą tym więcej zasługujące, im większy jest stopień łaski jaki posiadamy, a to z trojakiemu powodu.

Nasampród im więcej ktoś jest ozdobiony łaską, w tym wyższej cenie stoi u Boga jego osoba, tym więcej znaczy, a ta godność i cena wyższa udziela się także i jego uczynom. Coś podobnego widzimy także i u ludzi; praca bowiem osoby wyżej postawionej bywa wyżej ceniona, aniżeli praca osoby niżej postawionej. I tak np. kapitanowi lepiej płacą, aniżeli żołnierzowi prostemu, chociaż ten z reguły nieraz więcej musi pracować i więcej trudów ponosić, aniżeli pierwszy. Coś podobnego dostrzegamy na wszystkich szczeblach życia towarzyskiego; postawieni wyżej przy mniejszej pracy otrzymują daleko większe wynagrodzenie, aniżeli ich podwładni. Podobny porządek pierwszeństwa i starszeństwa stanowią także przed Bogiem dusze stosownie do swych stopni łaski poświęcającej i tutaj zasługują uczynki wyżej postawionych więcej, aniżeli uczynki posiadających niższy stopień łaski poświęcającej. Może się tedy wydarzyć, iż z dwóch sprawiedliwych, dających tę samą jałmużnę, lub wykonujących to samo umartwienie, jeden więcej zasługuje



sobie przed Bogiem, aniżeli drugi. Po wtóre nie zapominajmy i o tym z drugiej strony, iż chrześcijanin usprawiedliwiony a wykonywujący uczynki nadprzyrodzone, ofiaruje nie tylko te, ale także i siebie samego Bogu. Jeżeli więc wskutek większego nabytego bogactwa łaski okazuje się większym i godniejszym przed Bogiem i bardziej go Bóg kocha, natenczas składa Bogu ofiarę cenniejszą i przyjemniejszą, aniżeli ten, który jest uboższy w łaskę Bożą; ponieważ pierwszy daje w zasadzie więcej, aniżeli ten ostatni nawet wtenczas, kiedy uczynki ich są skądinąd równe.

Po trzecie wewnętrzna wartość jakiegoś uczynku wzrasta wskutek wyższego stopnia łaski, posiadanego przez sprawcę tego uczynku, ponieważ stopień ten wywiera nie tylko zewnętrzny, lecz także i wewnętrzny wpływ na uczynek i udziela mu wewnętrznej i wyższej wartości. Czymże jest serce ludzkie samo w sobie, jeżeli nie glebą jałową? A przez co innego to staje się rolą urodzajną, jeżeli nie przez łaskę? A czyż to nie jest wiadome, że rola więcej znawożona i skrapiana częściej wydaje owoce bez porównania piękniejsze i lepsze, aniżeli inna mniej zwilżona, chociaż równie jak tamta z tak wielkim trudem i mazołem była uprawiana? Podobnie i cnoty nadprzyrodzone muszą także w sercu obficie deszczem łaski poświęcającej skropionym rodzić owoce lepsze i słodsze, aniżeli w innym mniej łaski posiadającym. Zatem uczynki wykonywane w obydwóch tych stanach nie są równe z powodu różnicy źródeł i wewnętrznej wartości, chociaż jest tenże sam przedmiot i cel dobry i chociaż są wykonywane z tym samym mazołem i natężeniem.

Gdy tedy dwóch zdobywa się na akt miłości Bożej z tym samym natężeniem, to przecież może być akt jednego bez porównania doskonalszy i udatniejszy, aniżeli drugiego, ponieważ stopień łaski a zatem i siła miłości jednego może być większą, aniżeli drugiego. I tak może dwóch ludzi w jednakim celu, w tych samych okolicznościach zewnętrznych udzielić jałmużny równej ubogiemu, a przecież mogą się owe akty, tak podobne do siebie, różnić wewnętrznie pomiędzy sobą, podobnie jak dwie monety tej samej wielkości i formy, z których jedna jest złotą a druga srebrną, różnią się pomiędzy sobą.

O bracie drogi, o ileż zatem musi być większe twe podziwienie dla łaski poświęcającej, skoro widzisz, iż ona udziela uczynkom twoim nie tylko pojedynczej zasługi, lecz może ją powiększyć w nieskończoność! Któż tedy z nas nie ukocha tej łaski tak łatwo wspomagającej nas w osiągnięciu tego, czego byśmy nigdy nie otrzymali przy największym trudzie i natężeniu. Któż nie zapali się żądzą świętą prowadzącą do nabycia i zachowania tego skarbu nieocenionego! Któż wreszcie będzie się zadawał małym stopniem łaski i nie będzie się raczej spieszył, aby go w krótkim czasie ile możności powiększył! Któż nie będzie się starał usilnie o to, aby z tą łaską jaką obecnie posiada, wiernie i pilnie współdziałał! A tym więcej musimy starać się gorliwie o to powiększenie łaski, gdyż właśnie Bóg dlatego nam łaskę daje, abyśmy wysłużyli sobie, o ile można, jak najwyższy stopień chwały w niebie; Bóg sam do tego nas zachęca, napomina i pobudza i nic nie jest Mu przyjemniejszym nad to, jak kiedy się z Nim coraz ściślej łączymy. Wszakże tak woła na duszę uświęconą, jak w Pieśni nad Pieśniami na oblubienicę wołał: *"Wstań przyjaciółko moja, piękna moja, a przyjdź"* (8). Powinniśmy zatem spieszyć się i nie tylko biec, ale lecieć jak gołąb, abyśmy otrzymali korony dla nas przeznaczone. Tak bowiem powiada Zbawiciel w Księdze Objawienia: *"Kto sprawiedliwy jest, niech jeszcze będzie usprawiedliwion, a święty niech jeszcze będzie poświęcon"* (9). Podobnie śpiewa i Psalmista Pański: *"Błogosławiony mąż, którego ratunek jest od Ciebie, rozłożył wstępowania w sercu swoim"* (10). Również i Apostoł narodów ciągle nawołuje: *"Aby miłość więcej a więcej obfitowała"* (11).

W ten to i podobny sposób napomina nas bardzo często Bóg w Piśmie świętym, abyśmy byli roztroprnymi i gorliwymi kupcami i abyśmy nie pozwolili umknąć okazji nasuwającej nam się do tak korzystnego kupna. Co więcej, Bóg jako obowiązek ciężki wkłada na nas, abyśmy talentem łaski od Niego otrzymanym kupczyli i abyśmy go powiększali, przeciwnie zaś grozi nam karami najostrzejszymi na wypadek, gdybyśmy ten talent łaski uświęcającej zakopać chcieli.

4. Jakże zatem nierozumni jesteśmy, gdy nie korzystamy z okazji nadarzających nam się do tego kupna codziennie i co godzinę! Chociaż bowiem nie grzeszymy ciężko, atoli ponosimy szkody nieocenione, jeżeli rzadko się modlimy, wygodniej żyjemy i wykonywamy mniejszą ilość dobrych uczynków.

Gdybyśmy np. tylko trzy razy dziennie wzbudzili w sobie akt miłości Bożej, już zyskalibyśmy przez to w jednym miesiącu więcej niż sto stopni nowych łaski; tysiąc w jednym roku, a tak dalej postępując, po niewielu latach wzbogacilibyśmy się niezliczonymi stopniami łaski, za które w niebie oczekiwałyby nas znowu nowe korony i stopnie chwały. Jeżeli zatem tylko te trzy akty miłości opuścisz, jakże możesz jeszcze myśleć, żeś mało utracił? Atoli jakże wiele zyskują dopiero ci, którzy umartwiają się z Apostołem ciągle, którzy ustawicznie Boga chwalą, żywią miłość w sercu swoim ku Niemu i pełnią wolę Jego najświętszą! Jakże to wielką i cudną chwałą ozdobi ich Bóg w królestwie swoim? Któż więc jeszcze zadowoli się kilkoma modlitwami krótkimi, drobnymi umartwieniami i uczynkami dobrymi, kiedy wypełnić może każdy dzień i minutę każdą uczynkami świętymi i zasługującymi na żywot wieczny? Szkoda zaś, mój Chrześcijaninie, jaką ponosisz skutek twego lenistwa, jest podwójną, ba nawet potrójną, jeżeli zważysz, iż opieszałość i lenistwo w nabywaniu zasług, jakiego się obecnie dopuszczasz, pozbawia cię na przyszłość owej części wartości dobrych uczynków, jaka płynie z poprzedzających i naraża cię na niebezpieczeństwo utraty nawet tego, co posiadasz. Skoro bowiem zasługa uczynków naszych głównie zależy od stopnia łaski, jaki posiadamy, to widoczną jest rzeczą, iż nasze uczynki przyszłe będą tym mniej zasługującymi, im mniejszy jest stopień łaski, przedtem od nas uzyskany. Jak zatem możemy sobie uzyskać wyższy stopień łaski za pomocą każdego uczynku dobrego, a podobnie pozbawić się możemy tego stopnia wskutek zaniedbania uczynku dobrego; tak również musimy ująć każde lenistwo nasze i gnuśność w ćwiczeniu się w dobrem część wartości wszystkim naszym uczynkom przyszłym i pociągnąć za sobą na całą wieczność szkodę nieobliczoną i niepowetowaną. A nadto kupiec leniwy i gnuśny naraża na utratę także i to, co posiada; ponieważ królestwo Boże gwałt cierpi i tylko gwałtem możemy je otrzymać. Znajdujemy się bowiem z naszym skarbem, jakby na rwącym potoku; jeżeli tedy nie będziemy dążyć w górę i walczyć z bałwanami nacierającymi na nas, nie ustoimy spokojnie, ale gwałtowny strumień porwie nas razem z nieocenionym skarbem naszym. Sprawę bowiem najważniejszą mamy z Bogiem, zachowującym owe dobra łaski i chwały wiecznej nam ofiarowane, w wysokiej czci i w poważaniu wielkim i dlatego to Bóg nie może pozwolić, aby te dobra lekceważono, lub nawet nimi gardzono. Jednakże dopuszczamy się tego lekceważenia, gdy tych dóbr szukamy tak niedbale, iż skutek tego nie tylko

zmniejsza się łasknienie nasze za nimi, ale także gotowość i ochota ze strony Boga do ich udzielenia. Obyśmy zatem wszyscy jak najczęściej te pocieszające a zarazem i straszne słowa Zbawiciela rozważali ustawicznie: *"Wszelkiemu, który ma, będzie dano, a od tego, który nie ma, i co ma, będzie odjęte od niego"* (12).

5. Zresztą, abyśmy mogli sobie zasługi na niebo uzyskać, nie potrzebujemy wykonywać owych uczynków dobrych, jakimi są rady ewangeliczne, których prawo ściśle nie wymaga. Chociaż byśmy zatem wykonywali tylko samo prawo i to czynili, czego nie możemy zaniechać bez grzechu, to przecież zyskujemy sobie wobec Boga już wielką zasługę i to tym większą, im pilniej i gorliwiej wypełniamy obowiązki nasze. Możemy się tedy wzbogacić przez każde pokonanie skłonności nieporządnej, przez każdą walkę z pokusami i tam możemy odnieść największy zysk, gdzie według zamiarów szatana mieliśmy ponieść szkodę najdotkliwszą.

O bracie miły, podziwiał tutaj jeszcze raz potęgę łaski i szczodroblivość Boga najlepszego! Ale zarazem zdumiewaj się także nad swoją głupotą niepojętą, gdy wskutek zezwolenia i zgodzenia się na podszepty ciągłe świata i szatana, tak wielkie dobro tracisz, jakim jest zasługa na niebo, a sprowadzasz sobie tak wielkie nieszczęście, jakim jest grzech ze wszystkimi jego następstwami.

Ale cóż powiemy o takim, który wskutek grzechu ciężkiego nie tylko utracą zasługi, jakich mógł nabyć przez pokonanie pokus, lecz także i te, których nabył do tej godziny i zarazem staje się niezdolnym do gromadzenia nowych zasług na przyszłość, jak długo w stanie grzechu śmiertelnego zostaje? O jakże smutno jest słuchać grzeszników mówiących: *"Cóż czynię ja wielkiego, jeżeli na grzech się zgodzę? Zresztą mogę się z niego w najbliższym czasie wypowiadać"*. Takim nie chcę ja tutaj przed oczy stawiać i przypominać szkarady samego grzechu, zbezczeszczającej najwyższe dobro i zniesławiającej duszę, ani też tego wszystkiego, co człowiekowi łaską oświeconemu wydaje się gorszym, aniżeli długoletnie cierpienia i bóle wielkie, to jest tej chwilowej utraty łaski poświęcającej. Nie chcę także takim mówić o tej niepewności, w której żyją, nie wiedząc, czy się nawrócą i czy ujdą potępienia wiecznego. Atoli czyż to jest mało, jeżeli za jednym zamachem wszystkie skarby kosztowne i zasługi nabyte zapewne z móżolem i natężeniem w przeciągu długich lat, nagle w jednej chwili utracasz? Czyż to jest drobiazgiem,

kiedy przez cały czas, w jakim łaski nie posiadasz, nie możesz uzyskać nawet najmniejszej zasługi pomimo trudów i mokołów wielkich, jakim się poddajesz. Jak długo nie posiadasz łaski, tak długo wszystkie uczynki twoje ze względu na żywot wieczny są martwe. Posty, modlitwy, uczynki miłosierne twoje, których wykonywanie zawsze jest pożyteczne, a po części i przepisane i których nie można opuszczać za często, bez narażania się na nowy upadek, jeżeli łaski nie posiadasz, na żywot wieczny nie są zasługującymi, a przeciwnie, gdybyś miał łaskę, przyniosłyby ci zysk największy.

Gdyby jakiś bankier bogaty wrzucił lekkomyślnie w morze wielką sumę pieniędzy, przynoszącą mu dziennie czystego dochodu sto dukatów w nadziei, iż ją po miesiącu albo wcześniej jeszcze stamtąd wydostanie, czybyś go nie uważał za głupca największego, a szczególnie wtenczas, gdyby się tak zachował, jak gdyby nic nie stracił? Bez wątpienia odpowiesz mi twierdząco na to pytanie, tym bardziej, gdy ta strata jest niepowetowaną.

Atoli czyż ta strata zasług, jakie mogłeś sobie nabyć będąc w stanie łaski, jest mniejszą lub dającą się łatwiej odzyskać? Mogą zasługi pierwiej przez ciebie nabyte, a wskutek grzechu ciężkiego z łaską utracone znowu odżyć i wrócić z łaską odzyskaną, co zresztą według zdania Teologów niektórych jest jeszcze połączone z pewnymi warunkami, których może tak łatwo nie wypełnisz, możesz w przyszłości powetować czas stracony gorliwością podwójną, lecz czas w stanie grzechu spędzony jest stracony niepowetowanie, a twoja gorliwość zdwojona przyniosłaby ci owoc nieporównanie większy, gdybyś przedtem był zawsze w stanie łaski i gdybyś zawsze z niej korzystał. Strata ta pozostanie na całą wieczność i pozbawi cię na zawsze wyższego stopnia chwały i szczęśliwości wiecznej. Jeżeli bowiem kiedyś ozdobiony łaską dostaniesz się do nieba, a tam mógłbyś się jeszcze smucić, to nie znalazłbyś innego powodu do onego smutku nad ten, żeś tu na ziemi nie zyskał dla siebie wyższego stopnia chwały, wskutek lenistwa swego nie chcąc współpracować z łaską, albo też wskutek czasowej jej utraty. Nuże więc zachowaj ten święty smutek w sercu swoim zawsze i staraj się o to usilnie, abyś się przynajmniej nie dopuścił w przyszłości takiego lenistwa i lekkomyślności w skutkach tak doniosłej.

6. Musimy tutaj jednakże wyraźnie zaznaczyć, iż konieczność owego stanu łaski poświęcającej, w jakim mamy się znajdować, aby uzyskać zasługi na żywot wieczny, nie powinna nas powstrzymywać od wykonywania uczynków dobrych i nadprzyrodzonych, o ile tylko nam sił starczy wtenczas, kiedy jesteśmy w stanie niełaski i grzechu śmiertelnego. Chociaż bowiem te uczynki nie pochodzą z łaski poświęcającej, ani nie są ożywione miłością synowską ku Bogu i dlatego nie liczy ich Bóg jako zasługujących na żywot wieczny, to przecież powstrzymują one nas od wielu grzechów, sprawiają, iż nasze serce łatwiej da się odrodzić przez łaskę poświęcającą i nie pozostają bez wpływu na miłosierdzie Boże i na nawrócenie nasze wkrótce mające nastąpić. Gdybyśmy zatem wykonanie tych uczynków zaniedbali, natenczas powinniśmy się obawiać, iż coraz bardziej oddalamy się od łaski poświęcającej, iż jej nie odzyskamy a z nią i siły do zasług, wreszcie, że zupełnie zginiemy. Nierozsądnie więc byłoby z naszej strony, gdybyśmy zaniedbywali pełnienia tych uczynków, lecz również byłoby szaleństwem, gdybyśmy się bali tego małego trudu, za pomocą którego możemy im użyć wartości wiecznej i nieśmiertelnej.

Także i to tutaj musimy podnieść w szczególniejszy sposób, iż zasługa uczynków dobrych zależy wprawdzie głównie od łaski poświęcającej, którą posiadamy, atoli i uczynek sam powinniśmy mieć na uwadze. Mianowicie błędnie by ten wierzył, kto by sądził, iż wszystkie uczynki, nawet wykonywane z dobrych pobudek przyrodzonych bodajby nie były tylko złe, już są zasługujące przed Bogiem, jeżeli posiadamy łaskę.

Tylko bowiem uczynki wykonane z pobudek nadprzyrodzonych, z natchnienia Ducha Świętego, pod wpływem Jezusa Chrystusa, w stanie łaski poświęcającej i jej godnością wysoką ozdobione, Bóg przyjmuje na tronie swoim i z uciechą, rozkoszą na nie patrzy i tylko takie uczynki odpowiadające wysokiej godności łaski poświęcającej są prawdziwie Bogu przyjemne i na żywot wieczny zasługujące. Uczynki zaś te są tym więcej zasługujące na żywot wieczny, im więcej potęgi łaski używamy do ich spełnienia, im czystsza i szlachetniejsza jest pobudka nimi kierująca, słowem z im większą i pełniejszą wykonywamy je siłą i w duchu łaski poświęcającej. Podobnie więc jak człowiek, stojący na wyższym stopniu łaski poświęcającej, może sobie więcej u Boga zasłużyć przy tym samym natężeniu i przy

wykonaniu tego samego uczynku, aniżeli człowiek stojący na niższym stopniu łaski poświęcającej; tak może i ten ostatni na niższym stopniu łaski stojący, więcej sobie zasłużyć, aniżeli ów na wyższym stopniu będący, jeżeli całą ową siłę zużyje, działając z pobudek najszlachetniejszych, podczas kiedy na wyższym stopniu stojący ofiaruje tylko część swej siły i daje się powodować pobudkami mniej szlachetnymi. Jeżeli zatem chcemy mieć wiele i bardzo wiele zasług przed Bogiem, to musimy się usilnie i wszelkimi sposobami starać nie tylko o najwyższy możliwy stopień łaski poświęcającej, ale także musimy jak najpilniej dążyć do tego, abyśmy wykonywali uczynki nasze, zasługujące na żywot wieczny z całej siły i zupełnie w duchu łaski, z natężeniem największym i z pobudek najszlachetniejszych. Jak się zaś mamy przykładać do tego, objaśnimy to w księdze piątej, gdzie będzie mowa o wykonywaniu i ćwiczeniu się w cnotach nadprzyrodzonych.

Uwielbienia łaski Bożej, według Dr. M. J. Scheebena i O. E. Nieremberga T. J. z czwartego wydania niemieckiego wolno przełożył X. J. Tylka. Tarnów 1891, ss. 411-432.

**Przypisy:** (1) Jan. I, 16. (2) Galat. V, 18. (3) *O miłości Boga*, księga XI, rozdz. 6. (4) Efez. I, 13. (5) Efez. I, 17. (6) II Kor. IV, 17. (7) Rzym. VIII, 18. (8) Pieśń nad Pieśn. II, 13. (9) Apok. XXII, 11. (10) Ps. LXXXIII, 6. (11) Filip. I, 9. (12) Łk. XIX, 26.



# CHRZEŚCIJAŃSKA FILOZOFIA ŻYCIA

O. TILMANN PESCH SI

## Zesłanie Ducha Świętego

1. Ponieważ Bóg dał nam w Jezusie Chrystusie przeznaczenie, wyższe ponad wszelkie oczekiwania i siły natury naszej, dlatego objawił nam też takie prawdy, które stoją w związku z tym nadprzyrodzonym przeznaczeniem.

Te prawdy są to jakby tajemnice rodzinne, przeznaczone dla dzieci Bożych. Wśród tych tajemnic stoi na pierwszym miejscu tajemnica Trójcy Przenajświętszej, która nam mówi o Bogu Ojcu, Jego Synie i wspólnym im Duchu Świętym.

Ojciec przedstawia w Bóstwie moc, dostojność i majestat. Syn Boży, Słowo Ojca, przedstawia życie, mądrość i piękność. Duch Święty zaś miłość, dobroć, radość i szczęście. Wszystkie trzy Osoby, choć między sobą różne, stanowią jedno Bóstwo. Tajemnica to, nie sprzeczność.

Kiedy Zbawiciel wychodził z wód Jordanu, Trójca Święta objawiła się w szczególniejszy sposób. Duch Święty zstąpił na Chrystusa w symbolicznej postaci jasnej gołębicy, dał się słyszeć głos z nieba: "*Ten jest Syn mój miły, w którym sobie upodobałem*" (1). W podobny sposób objawiła się Trójca Święta na górze Tabor. Chrystus obiecał po kilkakroć razy Apostołom zesłanie Ducha Świętego, który miał Jego dzieło dokończyć.

2. O zesłaniu Ducha Świętego pouczył Chrystus dostatecznie Apostołów (2). Na to zesłanie wskazywał, jako na nowy "*chrzest*" (3), jako na obleczenie "*mocą z wysokości*" (4), jako na "*wypełnienie obietnicy Ojca*" (5). Nawet początek królestwa, na które Apostołowie tak niecierpliwie czekali, połączył z wylaniem Ducha Świętego w wieczerniku (6).

Duch Święty miał się objawić jako pieczęć wszystkich łask Bożych, jako dokonanie i uwieńczenie wszystkich udzielań się Bożych.

Wreszcie dziesiątego dnia po wniebowstąpieniu Pańskim, w uroczystość Zielonych Świąt, spełniła się obietnica Pańska i Duch Święty zstąpił na Apostołów.

Duch Święty zstąpił widomie, publicznie i uroczyście przed oczyma wielkiej liczby ludzi (7). Zstąpił pod wspaniałymi, pełnymi treści symbolami. Zstąpił pod znakami, które ujawniły Jego Boską naturę, Jego Osobę i Jego przymioty i cel Jego posłannictwa; zstąpił jako Ten, który ma umacniać i wykończyć Królestwo Boże.

Zstąpienie Ducha Świętego jest definitywnym ogłoszeniem nowej ekonomii zbawienia. Kładzie ono kres religii żydowskiej, a wypowiada wojnę i sąd pogaństwu, jako królestwu szatana.



Duch Święty przychodzi jako wielki Rozdawca łask.

3. Przenika On w szczególniejszy sposób słabą naturę ludzką i wzmacnia ją. Oto Piotr św. wprzód taki bojaźliwy, wzmocniony przez Ducha Świętego, staje przed tłumami i mówi śmiało: *"Mężowie izraelscy, słuchajcież słów tych: Jezusa Nazareńskiego, męża od Boga pochwalonego... Tego naznaczoną radą i przejrzeniem Bożym wydanego, przez ręce niebożników umęczywszy zatraciliście"* (8).

I Szczepan św., pobudzony tą samą mocą, mówi do swoich wrogów: *"Twardego karku i nieobrzezanych serc i uszu, wy się zawsze sprzeciwiacie Duchowi Świętemu: jako ojcowie wasi, także i wy"* (9).

I Paweł ożywiony tą samą mocą mówi: *"We wszystkim utrapieniu cierpimy, ale nie jesteśmy ściśnieni; ubożjemy, ale nie bywamy zubożeni; prześladowanie cierpimy, ale nie bywamy opuszczeni; bywamy powaleni, ale nie ginimy"* (10).

I Apostołowie, ożywieni tą mocą, znieśli biczowanie i *"szli od obliczności Rady, radując się, iż się stali godnymi dla Imienia Jezusowego zelżywość cierpieć"* (11).

Wszystkie te wielkie moce, rozbudzone przez Ducha Świętego, przebiegły świat i odnowiły oblicze ziemi.

Chrystus założył i urządził swój Kościół, Duch Święty, ożywił go i do działania pobudził (12). Dzieje Kościoła są dziejami działania Ducha Świętego.

4. Łaski Ducha Świętego są związane w szczególniejszy sposób z modlitwą. Młoda gmina chrześcijańska musiała, stosownie do rozkazu Chrystusa, przygotować się na przyjęcie Ducha Świętego przez pilną modlitwę (13). Modlitwa ta posiadała wszystkie warunki, aby być wysłuchaną; była wytrwałą i wspólną, gorącą i gorliwą, była to modlitwa zanoszona do Boga w imię Jezusa i zanoszona z Matką Jezusa.

O. Tilmann Pesch SI, [Chrześcijańska filozofia życia](#). Przekład z niemieckiego. T. II. Wydanie drugie. Kraków 1931, ss. 367-369.

**Przypisy:** (1) Mt. 3, 17; Mk 1, 10-11; Łk. 3, 22; Jan 1, 32. (2) Jan 14, 16-18. 26; 15, 26; 16, 7-15. (3) Dz. Ap. 1, 5. (4) Łk. 24, 49. (5) Łk. 24, 49. (6) Dz. Ap. 1, 7. 8. (7) Dz. Ap. 2, 5 n. (8) Dz. Ap. 2, 22. 23. (9) Dz. Ap. 7, 51. (10) 2 Kor. 4, 8-9. (11) Dz. Ap. 5, 41. (12) Jan 14, 26; 16, 13. (13) Dz. Ap. 1, 14.



# POKÓJ DUSZY

ŚW. PIOTR Z ALKANTARY

## **Kto pragnie dojść do takiego pokoju duszy, ten się wyrzec musi wszelkich innych uciech**

Chcąc ten ważny fundament pokory założyć i ugruntować, musisz nie tylko szczerze pragnąć, ale jakoby otwartymi rękami przyjmować i niejako miłośnie tulić do siebie wszelkiego rodzaju utrapienia; życzyć sobie, aby cię cały świat poniżał i potępiał, a twoim Jedynym pocieszycielem był sam Pan Bóg.

Niechaj duszę twoją na wskroś przeniknie i niech się w niej głęboko zakorzeni ta zasada: że **Bóg jest jedyną twoją radością, jedynym dobrem twoim, a wszystko inne marnością i udręczeniem.**

Przyzwyczaj swoją duszę do ciągłego obcowania z Bogiem. Jeżeli ci się zdarzy narażonym być na zhańbienie i zniewagę, pomyśl tylko: gdybym też miał znieść tę zniewagę, to zawstydzenie, w Boskiej obecności, z miłości ku Niemu, z jakąż skwapliwością i radością chciałbym to cierpieć dla Niego i na Jego chwałę, ceniąc sobie to cierpienie ponad wszelkie zaszczyty.

Jeśli cię zatem spotka jaka przykrość, krzywda, lub upokorzenie, umiejże je cenić jako skarb ukryty i zapoznany, jako oczyszczające zadośćuczynienie za wszelkie poprzednie niewierności twoje.

Nie pragnij w tym życiu, ani miłości, ani uznania od stworzeń. Niechaj nikt uwagi na ciebie nie zwraca, nikt o tobie ani pomyśli, jakbyś wcale nie istniał, a miej to sobie za największą łaskę, jeśli ci zostawią coś cierpieć z Chrystusem Ukrzyżowanym.

Ale przede wszystkim strzeż się samego siebie, jako swego największego wroga. Nie idź nigdy za własną wolą, za własnym zdaniem, za własną skłonnością,

bo to jest szukaniem własnej zguby. Jeżeli się wola twoja chętnie skłania do jakiej rzeczy, choćby dobrej i świętej, to najprzód z najgłębszą pokorą rzecz tę rozważ w obliczu Boga błagając, aby ją wola Swoją uświęcił, jeśli Mu się tak podoba. A proś o to z największą szczerością i gorącością ducha, bez najmniejszej przymieszki miłości własnej, uznając w duchu, że sam z siebie jesteś niczym, nic nie możesz, nic nie masz: że łatwo mógłbyś się dać uwieść i omanić tymi pragnieniami, które mają tylko pozór świątobliwości, pokoju i gorliwości, a w istocie dałyby się do nich zastosować te słowa Pana Jezusa: "Strzeżcie się fałszywych proroków, którzy przychodzą do was w owczym odzieniu, a wewnątrz są wilki drapieżne; po owocach ich poznacie ich" (Mt. VII, 15).

Owocem takich pokus jest niepokój i niesmak w duszy. I w ogóle, to wszystko co nas odwodzi od pokory, od spokoju i ciszy wewnętrznej, choćby pod najlepszym pozorem, jest owym fałszywym prorokiem, owym wilkiem drapieżnym, w owczej skórze, który nam przychodzi wydrzeć cnoty najniezbędniejsze do postępu duchowego i w jednej chwili pozbawić nas chęci owocu długiej i mozolnej pracy. Im rzecz jaka jest na pozór świętsza, tym ją ściślej badać należy; ale, jak już mówiłem, z wielkim spokojem.

Jeżeli ci się zdarzy kiedy zaniedbywać wykonanie rad tutaj ci podanych, nie trwóż się, raczej upokórz się szczerze przed Panem; uznaj swoją słabość, a na przyszłość strzeż się podobnych upadków. Może Bóg dlatego tylko dopuścił ten twój upadek, aby poniżyć i ukarać jaką ukrytą na dnie twojej duszy pychę, której się sam nie domyślałeś.

Nieraz może dostrzeżesz rozpalającą się na nowo iskierkę wad już niby zwalczonych; nieraz pożądlivości już stłumione na nowo jakby odżywają; nie trwóż się tym, ale dołóż czujności nad sobą. Uciszej spokojnie władze twojej duszy; staraj się powoli zupełnie odzyskać spokój. Ani się zbyt ciesz, ani się smuć, ani się gniewaj; ale utrzymuj się w wielkiej czystości serca i pokoju ducha, aby Bóg mógł działać w twojej duszy, ten Bóg, którego zawsze w twojej duszy znajdziesz. Daj się od Boga przekonać, że On wszystko obróci na twoje dobro i na twoją korzyść, choć tego działania Bożego nieraz się wcale dopatrzeć nie umiesz.

*Pokój duszy*, przez św. Piotra z Alkantary. Z angielskiego na język polski przełożył O. Bernard Łubieński ze Zgromadzenia OO. Redemptorystów w Mościskach. Kraków. NAKŁADEM OO. REFORMATÓW. DRUKARNIA EUG. I Dr. KAZ. KOZIAŃSKICH. 1909, ss. 14-18.



# O WIELKIM ŚRODKU MODLITWY

DO DOSTĄPIENIA ZBAWIENIA I OTRZYMANIA OD BOGA  
WSZYSTKICH ŁASK, JAKICH PRAGNIEMY

ŚW. ALFONS MARIA LIGUORI

Doktor Kościoła, Założyciel Zgromadzenia Redemptorystów

## CZEŚĆ I.

### Rozdział III.

#### O warunkach modlitwy

##### Punkt 1.

#### Warunki i przedmiot modlitwy

*Zaprawdę, zaprawdę mówię wam, o cokolwiek poprosicie Ojca w imię moje, da wam* (Jan 16, 23). Obiecuje zatem Pan Jezus, że o cokolwiek poprosimy Ojca w Jego imię, wszystko otrzymamy; ale trzeba zrozumieć, o ile prosić będziemy, zachowując należne warunki. Św. Jakub mówi, że wielu się modli a jednak nic nie otrzymują, bo się źle modlą: *Proście a nie otrzymujecie, bo źle proście* (4, 3). Stąd św. Bazyli (1) nawiązując do powyższych słów apostoła, pisze: Dlatego czasem nie otrzymujesz, choć prosisz, boś się źle modlił, tzn. albo z małą wiarą lub małą ufnością, albo z małym pragnieniem być wysłuchanym, alboś prosił o to, co ci nie jest potrzebne do zbawienia, albo niewytrwale. Św. Tomasz (2) sprowadza dlatego do czterech warunki potrzebne do tego, by modlitwa osiągnęła swój skutek, a mianowicie, że trzeba się modlić 1) za siebie, 2) o rzeczy potrzebne do zbawienia, 3) pobożnie, 4) wytrwale.

## 1. O co się modlić?

### A. Czy się można skutecznie modlić za innych?

Pierwszym zatem warunkiem modlitwy jest, by ją zanosić *za siebie*. Doktor Anielski bowiem uważa, że człowiek nie może uprosić dla innych życia wiecznego z tytułu sprawiedliwości (*ex condigno*), a zatem i łask, potrzebnych do tego. Jak mówi – obietnicę dał Pan nie dla innych, lecz tylko dla tych, co się modlą: *Da wam*. Lecz mimo to wielu teologów (3) utrzymuje co innego, a opierają się na powadze św. Bazylego, który uczy, że modlitwa na mocy obietnicy Bożej osiąga niechybnie swój skutek, chociaż się ją znosi za innych, byle ci nie stawiali jej wprost przeszkody. I powołują się na Pismo św.: *I módlcie się jedni za drugimi, abyście byli zbawieni; albowiem wiele może ustawiczna prośba sprawiedliwego* (Jak. 5, 16). *Módlcie się za tych, którzy was potwarzają* (Łk. 6, 28). A więcej jeszcze na słowa świętego Jana: *Kto wie, że brat jego grzeszy grzechem nie do śmierci, niechaj prosi, i będzie mu dany żywot, grzeszącemu nie do śmierci* (1 Jan 5, 16). To wyrażenie *grzeszącemu nie do śmierci* według św. Augustyna, Bedy, św. Ambrożego i innych oznacza takiego grzesznika, który nie ma zamiaru trwać w zatwardziałości aż do śmierci; dla takiego bowiem potrzeba by łaski daleko szczególniejszej. Ale co się tyczy innych grzeszników, nie mających na sumieniu takiej winy, apostoł obiecuje modlącym się za nich, że im wyjedną nawrócenie: *Niechaj prosi, i będzie mu dany żywot grzeszącemu*.

### B. Powinniśmy się modlić za grzeszników.

Zresztą nie ulega wątpliwości, że modlitwy drugich niezmierną przynoszą korzyść grzesznikom, i że są Bogu bardzo przyjemne. Bóg nawet skarży się na swe sługi, że Mu nie polecają grzeszników. I tak na przykład uzał się do św. Marii Magdaleny de' Pazzi: *Spojrzyj, córko moja, jak szatani trzymają chrześcijan w swych rękach; gdyby ich wybrani moi nie wybawili swymi modlitwami, zostaliby pożarci*. Lecz w szczególniejszy sposób domaga się tego Bóg od kapłanów i dusz zakonnych. Wspomniana Święta mawiała do swych córek duchownych: *Siostry, Bóg nie na to nas oddzielił od świata, byśmy tylko sobie dobrze czyniły, lecz także, byśmy się wstawiały do Niego za grzesznikami*. Innym razem Bóg tak mówił do owej Świętej: *Dałem wam, oblubienice moje wybrane, miasto ucieczki (tj. mękę Pana Jezusa),*

abyście się miały gdzie uciekać i wspomagać moje stworzenia; uciekacie się bowiem do niego i wspomagacie dusze ginące i przywracacie im życie. Dlatego ta Święta, zapalona świętą gorliwością, pięćdziesiąt razy na dzień ofiarowała Bogu Krew Odkupiciela za grzeszników i pałała pragnieniem nawrócenia ich. Mawiała: o Panie, jaka to męka, gdy się widzi, że można by tym duszom dopomóc, gdyby się za nie życie złożyło w ofierze, a nie móc tego dokonać. We wszystkich ćwiczeniach polecała Bogu grzeszników. Czytamy w jej żywocie, że nie opuściła prawie żadnej godziny, aby się za nich nie pomodlić; często wstawiała nawet o północy i szła przed Najświętszy Sakrament, aby się pomodlić za grzeszników. Raz widziano jak płakała bardzo rzewnie, a gdy się jej zapytano o powód, odpowiedziała: Zdaje mi się, że nic nie czynię dla zbawienia grzeszników. Posuwała się nawet tak daleko, że się ofiarowała ponosić dla ich nawrócenia męki piekielne, byle tylko nie musiała nienawidzieć Boga; często też Bóg wyświadczał jej tę łaskę, że ją nawiedzał dla zbawienia grzeszników ciężkimi dolegliwościami i chorobami. W szczególniejszy sposób modliła się za kapłanów, bo rozumiała, że dobre ich życie przyczynia się do zbawienia innych, a złe prowadzenie się powoduje zgubę wielu dusz. I dlatego prosiła Boga, żeby ją karał za ich grzechy: Panie, mówiła, spraw, bym tyle razy umarła i znowu powróciła do życia, żebyś mogła za nich w zupełności zadośćuczynić Twej sprawiedliwości. Czytamy też w jej żywocie, że rzeczywiście swymi modlitwami wyrwała wiele dusz z rąk Lucyfera.

Chciałem skreślić parę słów o gorliwości tej Świętej. Zresztą wszystkie dusze, naprawdę Boga kochające, nie przestają się modlić za biednych grzeszników. I czyby to było możliwe, żeby jakaś dusza kochająca Boga, widząc jak Bóg miłuje dusze, co dla ich zbawienia uczynił i wycierpiał Pan Jezus, jak ten Boski Zbawiciel pragnie, byśmy się modlili za grzeszników; czyby to było możliwe, powtarzam, by mogła patrzeć obojętnie, ile to biednych dusz żyje bez Boga, w niewoli szatana, i by się nie wzruszyła i nie starała często się modlić do Pana, żeby dał światło i siłę tym nieszczęśliwcom do porzucenia tego stanu nędznego, w którym śpią i żyją jak zatraceni! Prawda, że Bóg nie obiecał wysłuchać nas, kiedy ci, za których się modlimy, wprost przeszkadzają swemu nawróceniu. Wielekroć jednak Bóg w dobroci Swojej, przez wzgląd na modlitwy Swych sług łaskami nadzwyczajnymi sprowadzał na drogę zbawienia grzeszników najbardziej zaślepionych i zatwardziały. Dlatego nie zaniedbujmy nigdy polecać Bogu biednych

grzeszników, czy to gdy odprawiamy Mszę św., albo jej słuchamy, czy to gdy przyjmujemy Komunię św., odprawiamy rozmyślanie lub nawiedzamy Najświętszy Sakrament. A jeden uczony pisarz powiada, że kto się modli za innych, ten prędzej znajdzie wysłuchanie, gdy się będzie modlił za siebie.

O tym wszystkim chciałem wspomnieć mimochodem. Teraz z kolei zastanówmy się nad innymi warunkami skutecznej modlitwy, jak je wylicza św. Tomasz.

### *C. Trzeba się modlić o łaski potrzebne do zbawienia.*

Drugim warunkiem, wymienionym przez Świętego jest, by prosić o łaski potrzebne do zbawienia; albowiem obietnica wysłuchania modlitw nie odnosi się do łask doczesnych, nie potrzebnych do zbawienia duszy: Św. Augustyn (4), objaśniając przytoczone wyżej słowa Ewangelii "W imię moje", powiada, że nie prosi się w imię Zbawiciela, gdy się prosi o coś, co się sprzeciwia zbawieniu.

Nieraz prosimy o jakąś łaskę doczesną – pisze (5) – a Bóg nas nie wysłuchuje dlatego, że nas kocha i chce nam okazać miłosierdzie. Lekarz, który kocha pacjenta nie pozwoli mu na to, co jego zdaniem mogłoby mu zaszkodzić. Ach ilu to zdrowych i bogatych nie upadłoby w grzechy, gdyby byli chorzy albo ubodzy. I dlatego Bóg niejednemu, który się modli o zdrowie albo o majątek, odmawia, bo ich miłuje; widzi bowiem, że to byłoby dla nich okazją do postradania łaski Bożej albo przynajmniej do oziębłości w życiu duchownym. Jednakowoż nie twierdzę, że byłoby uchybieniem jakimś, gdyby ktoś prosił o rzeczy potrzebne do życia doczesnego, o ile odnoszą się do zbawienia wiecznego. Mędrzec Pański modlił się przecież: "Daj tylko to, co potrzebne do utrzymania mego" (Przysł. 30, 8). Według św. Tomasza (6) nie jest wcale uchybieniem, gdy ktoś się stara o te rzeczy w sposób umiarkowany; wtedy tylko dopuszcza się człowiek winy, gdy pragnie i stara się o nie jako o rzeczy pierwszorzędne i to w sposób nieumiarkowany, jakby na nich polegało całe nasze dobro. I stąd kiedy prosimy Boga o łaski doczesne, powinniśmy się modlić ze zdaniem się na Jego wolę i z tym zastrzeżeniem, o ile są pożyteczne dla duszy. A kiedy Bóg ich nam nie udzieli, bądźmy przekonani, że nam ich odmawia z miłości, ponieważ widzi, że przyniosłyby szkodę zbawieniu naszemu.

Często prosimy Boga, aby nas uwolnił od jakiej niebezpiecznej pokusy, a Bóg mimo to nas nie wysłuchuje i dozwala, aby nas pokusa dalej trapiła. Bądźmy pewni, że i to Bóg dopuszcza dla naszego większego dobra. Nie pokusy ani nie złe myśli oddalają nas od Boga, lecz złe przyzwolenia. Kiedy dusza w pokusach poleca się Bogu i z Jego pomocą się opiera, jakżeż postępuje w doskonałości i jakżeż ściśle jednoczy się wówczas z Bogiem! I dlatego Bóg jej nie wysłuchuje. Św. Paweł błagał usilnie, by go Bóg uwolnił od pokus nieczystych: *Dany mi jest bodziec ciała mego anioł szatanów, aby mię policzkował. Dlatego trzykroć Pana prosiłem, aby ode mnie odstąpił* (2 Kor. 12, 7. 8). A Pan mu odpowiedział: *Dosyć ty masz na łasce mojej* (Tamże w. 9). Zatem i w pokusach powinniśmy się modlić ze zdaniem się na Boga i wołać: *Panie, uwolnij mię od tego cierpienia, jeśli to dla mnie pożyteczne; a jeśli nie, wspomóż mię przynajmniej, bym się mógł opierać. Nie od rzeczy będzie przytoczyć tu zdanie św. Bernarda, że kiedy prosimy Boga o jaką łaskę, Bóg albo nam daje to, o co prosimy, albo coś pożyteczniejszego. Bóg często dopuszcza, byśmy się znaleźli w zawierusze, bo chce wypróbować naszą wierność a także dla naszego większego pożytku. Zdaje się w takich chwilach, że jest głuchy na nasze prośby; ale nie, bądźmy pewni, że Bóg nas wtedy dobrze słyszy i wspomaga z ukrycia, wzmacniając łaską do oparcia się napaściom wrogów. Oto jak nas Sam o tym zapewnia przez usta Psalmisty: *Wzywaleś mnie w ucisku, i wybawiłem cię, wysłuchałem cię w tajniku burzy, doświadczyłem cię nad Wodami Sprzeciwu!* (Ps. 80, 8).*

#### **D. Inne warunki modlitwy.**

Wreszcie św. Tomasz wylicza inne warunki modlitwy, a mianowicie, że trzeba się modlić *pobożnie i wytrwale*. *Pobożnie*, tzn. pokornie i z ufnością; *wytrwale*, tj. nie przestawać się modlić aż do śmierci. Ponieważ te warunki, mianowicie pokora, ufność i wytrwałość są najbardziej potrzebne modlitwie, zastanowimy się nad każdym z nich z osobna.

Św. Alfons Maria Liguori, Doktor Kościoła, Założyciel Zgromadzenia Redemptorystów, [O wielkim środku modlitwy](#) do dostąpienia zbawienia i otrzymania od Boga wszystkich łask, jakich pragniemy. Przetłumaczył z włoskiego O. Stanisław Misiaszek, Redemptorysta. Kraków 1930, ss. 61-69.

**Przypisy:** (1) *Constitutiones monasticae*, c. 1. ver. fin. (2) 2. 2. qu. 83. a. 7. ad 2. (3) Cornel. a Lapide, Sylvest., Tolet., Habert i in. (4) In *Joan.* Evang. tract. 102, n. 1. (5) Tom. 3. c. 212. (6) 2. 2. qu. 83. a 6.





Pismo rzymskokatolickie powstałe przy współpracy ze stroną internetową  
[www.ultramontes.pl](http://www.ultramontes.pl)

**Omnia ad honorem Omnipotentis Dei, Virginis Mariae et Ecclesiae Romanae!**

